

Dziewczyna nieduża, drobna, zaniedbana nieco, w widocznej ciąży, podała papiery pod szybą, zamocowaną w chromowanej konstrukcji, podzieloną poziomo na trzy części z których środkowa wysunięta była nieco do przodu względem dwóch pozostałych, tak że słowa przechodziły na drugą stronę poprzez swego rodzaju labirynt, zanim dotarły, pozbawione śliny i zapachu, do uszu pani, która papiery odebrała. Wskazówki zegara, zawieszonego niemal pod sufitem wskazywały kwadrans na dziewiątą. Pani też zaniedbana z lekka, w wieki matki dziewczyny, z przetłuszczającymi się włosami ułożonymi jak strzecha, poprzez szkła w złotej delikatnej oprawie spojrzała na papiery, ułożyła na biurku i coś powiedziała. Dziewczyna, wsparta o blat bariery, pokiwała twierdząco głową. Najpierw jednym palcem, potem drugim, pani zaczęła uderzać o klawiaturę i po każdym uderzeniu spoglądała w monitor. Dziewczyna przeniosła ciężar ciała z lewej nogi na prawą a lewą założyła za prawą. Pani stuknęła. Nagle się ożywiła. Zassała więcej powietrza, wypuściła je, nadymając policzki i do koleżanki czerwono włosów, rówieśnicy chyba z okularami zwisającymi na obfite piersi uwięzione w za małym staniku, przerywając stukanie w klawisze, powiedziała: „Patrz, ta z drugiego oddziału, poszła sobie na urlop a my tu we dwie musimy obsługiwać dwa miasta.” A koleżanka na to, nieodrywając wzroku od klawiatury: ” Mnie nie możesz liczyć, ja robie sprawozdanie”. „No tak! To ja sama na dwa oddziały” – rzekła pani – i wróciła do stukania w klawisze. Dziewczyna przeniosła ciężar ciała z prawej nogi na lewą. Na rozmowę z panią już czekało 12 chętnych. „Ale ten system wolno chodzi” – jakby od niechcenia powiedziała pani i szybkim spojrzeniem ponad okularami w złotej oprawie, sprawdziła czy jej komunikat przedostały się przez labirynt szyby i dotarły do oczekujących. Rejestrując grymasy i westchnienia obecnych uznała że dotarły i powróciła do stukania. Nagle w pokoju, w którym już było dwudziestu chętnych, nie licząc sprzątaczk, która między nogami obecnych wycierała podłogę, zawisło pytanie bez adresu „Co ja mam zrobić?”. „Może kawę!?” ktoś z końca kolejki się wychylił. Koleżanka czerwono włosów podniosła głowę – „Kogo tam się żarty trzymają?” - zapytała nie oczekując odpowiedzi. Pani nagle się poderwała, wstała, zgarnęła jeden z papierów dziewczyny i energicznym krokiem, za plecami koleżanki czerwono włosów poszła do kopiarki. Włożyła dokument, nacisnęła guzik, odwróciła głowę i do koleżanki: „A o co chodzi?”. Wyjęła kopie, wyjęła oryginał i pochyliła się nad koleżanką. „Co ja mam tu napisać?” - pyta koleżanka – „Imię dziecka czy imię matki?”. „ Jak to co, prawnym opiekunem dziecka jest matka to napisz imię matki i dopisz że to dotyczy dziecka”, powiedziała pani. „Ale sprawa dotyczy dziecka. Dane osobowe nie będą się zgadzać. Potem mi to cofną, albo będą dzwonić że nie zrozumieli” - koleżanka na to. Pani siada na swoim stołku i składa papiery. „Dziecko jest nieletnie to i tak nim się matka zajmuje” rzecze do koleżanki. Dziewczyna zmienia obciążenie nogi. Niektórzy, z końca kolejki rozstawiają złożone krzesła i siadają na nich. Koleżanka nagle, krzyknęła odkrywczco: „Mam!”. Na sali, wśród oczekujących, powstało małe poruszenie, jakby wyraz podziwu dla koleżanki czerwono włosów że oto w swej urzędniczej mądrości zrozumiała zawilosci formularza osobowego. „Wpiszę imię dziecka a w rubryce imiona rodziców wpiszę imię matki”. Większość oczekujących poczuła się zawiedziona odkryciem koleżanki, ale byli i tacy, u których można było zauważyć uznanie dla niej. Zadowolona, pochyliła się nad klawiaturą, i jakby z większym zapalem sprawozdawała, aż energia z jaką uderzała w klawisze wprawiała w wibrację jej piersi uwięzione w za ciasnym staniku. Jej zadowoloną twarz zasłaniała kartka z napisem „Okienko nieczynne”. Pani w tym czasie na blacie bariery, pod szybą na trzy podzieloną, składała papiery dziewczyny i coś mówiła do niej dyskretnie. Dziewczyna, przeglądając papiery, cicho powiedziała: „A zmiana adresu?”. Koleżanka w tym samym czasie do pani: „Wiesz?! Dorota wróciła. Zadowolona że nachwalić się nie może. Prawie miesiąc tam była!” Pani na to: „Nie mów, szybko przeleciało. To teraz będzie się chwalić co to nie przywiozła, gdzie nie była i co nie widziała. A tak lamentowała jak jej syn wyjeżdżał. A teraz sama korzysta!” Koleżanka: „Widziałam ją. Chwilę rozmawialiśmy. Zaprosiła mnie na kawę. Odpicowana była jak nigdy”. Kiedy szmer na sali stał się na tyle głośny że przedarł się przez szybę,

koleżanka z powrotem się pochyliła nad sprawozdaniem a pani do dziewczyny: „Jeszcze coś? Oddałam pani papiery!”. „Ale jeszcze zmiana adresu” – mówi dziewczyna. „To trzeba było od razu mówić” – pani na to. „Na jakiej podstawie mam zmienić adres?” „Dałam zaświadczenie o zmianie zameldowania” dziewczyna wskazuje niepozorny papierek. Pani usiadła i wpatrując w to zaświadczenie zapytała nie wiedzieć kogo „To co ja tu powypisywałam”. Kiedy usłyszała zbiorowe westchnie oczekujących zrozumiała że innej odpowiedzi nie będzie. Dziewczyna znowu przestąpiła z nogi na nogę. Pani podniosła wzrok i: „Niech pani usiądzie, tam przy stole, jak skończę poproszę”. Dziewczyna, odchodząc by usiąść, odsłoniła napis: „Do okienka proszę podchodzić pojedynczo”.

Polecenie to natychmiast wykonał mężczyzna wysoki, szczupły w mocno sfatygowanej bejsbolówce, zachwalającej jego miasto. Twarz przyozdobiona była trzydniowym zarostem, nosem przetrąconym chyba lewym sierpowy albo bejsbolem i szramą nad okiem. W pół drogi do okienka ochryplym głosem wołał: „Pani pani! Ja potrzebuję tylko wniosek”. „Jaki wniosek?” – pani pyta. „No wie pani?! No wniosek na zaświadczenie” mówi mężczyzna. „Nie ma wniosków” odpowiada koleżanka z uwiecznionym biustem. „A kaj som?” – pyta mężczyzna. „Nigdzie!” odpowiada pani, przerywając wypełnianie papierów dziewczyny. „To co mam zrobić?” – z tym pytaniem chyba się zwrócił do wszystkich obecnych bo wielka wesołość zapanowała w pokoju, kiedy ktoś z tłumu niespodziewanie odpowiedział mężczyźnie „Jak nie wiesz co robić to nastrugaj kartofli. Na obiad jak znalazł będzie”. Ludzie dopiero się uspokoili jak usłyszeli stanowcze: „Cisza! Tu się pracuje!”. Sytuacja wydawała się bez wyjścia kiedy koleżanka czerwonołosa znowu zabłysnęła: „Wnioski są niepotrzebne, jak pan przyniesie dokumenty, dostanie pan zaświadczenie”. „To po co ja tu stałem?” zapytał mężczyzna i nie czekając odpowiedzi wyszedł, pozostawiając za sobą zapach minionych dni.

„Zaś ten system wisi! Co za dziadostwo!” półgłosem mówi do siebie pani a nieco głośniejszym głosem do koleżanki: „Rano byłam na targu, mówię ci, znowu jajka podrożały, a śliwki chyba już tańsze nie będą. Muszę już je kupić na te powidła. No nareszcie! Niech Pani podejdzie! Teraz chyba wszystko” Dziewczyna podeszła do bariery „Tu proszę podpisać! Czytelnie! I tu! I tu! To chyba wszystko” „Dziękuję! Do widzenia!”- powiedziała dziewczyna - i wolnym krokiem odeszła. Wskazówki zegara wskazywały trzy kwadranse na dziewiątą.

Teraz ja wykonałem polecenie obwieszczone drukiem na szybie i podeszedłem do okienka. Kiedy przedstawiłem swoją sprawę i dokumenty konieczne, pani powiedziała „Acha” i podsunęła mi druczek do wypełniania. Pani najpierw jednym palcem, potem drugim zaczęła uderzać w klawiaturę i po każdym uderzeniu spoglądała w monitor. Wypełniając druczek zauważyłem, że każdy z jej palców wskazujących, zanim na właściwy klawisz wyląduje, nad klawiaturą zatacza małe kółeczko jak by czekał na pozwolenie na lądowanie. Uśmiechnąłem się do swoich myśli i złożyłem czytelny podpis na wypełnionym druczku. Pani przystawiła pieczętkę. Moja sprawa została załatwiona. Zbliżała się godzina dziewiąta. Pani, spod blatu, wyjęła komunikat „Przerwa śniadaniowa od 9.00 do 9.15”

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

wieem, dodano 02.11.2011 14:05

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.